



Misjonarze Słowa Bożego

twerberbiści

Magazyn Misjonarzy z Prowincji Chicago 2(27)2017

**Prosimy pomóżcie odbudować nasze parafie
po huraganie Irma na Karaibach!!**

spis treści

4 trzeszczący dach Benjamin Le
mają tak mało i stracili wszystko

6 50 lat minęło Tadeusz Gruca nigdy
nie robiłem żadnych planów

10 uszczęśliwianie innych
Bogusław Berek dwa szczęścia

14 rozpowszechnianie nauki
zawartej w Biblii Frank Nubuasah
Pan Bóg działa

17 mulishani mukwai? Paweł
Smaglienko je się tylko raz dziennie

Na okładce kleryk Benjamin Le i parafianie
po trzęsieniu ziemi w Ekwadorze.

poza tym...

wiadomości z Techny
kącik dla dzieci i młodzieży
Zambia
refleksje ojca Jerzego

w następnym numerze...

misjonarze na misjach
módlmy się
kraj misyjny
konkurs z nagrodami

Misjonarze Słowa Bożego
Werbiści

Magazyn Misjonarzy z Prowincji Chicago 2/27/2017

Wydawany przez Society of the Divine Word – Werbiści
1985 Waukegan Road Techny, IL 60082

www.divinewordgifts.org
werbisci@uscsvd.org
telefon: 1 – 847 – 753 – 7422

Redaktor naczelny: ks. Janusz Horowski SVD **Zespół:** ks. Jerzy Gawlik SVD,
Dorota Wesołowski, Elżbieta Kowalski.

Opracowanie graficzne: Maria Wietecha.

Dziękujemy misjonarzom za artykuły i zdjęcia. Niektóre artykuły przedrukowane za zgodą miesięcznika Misjonarz. Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany tytułu i skracania tekstów.

fot. Sławomir Więcek SVD



*... wielbię Ciebie,
w każdym momencie...*

Drodzy Przyjaciele i Dobrodzieje Zgromadzenia Słowa Bożego

Po raz drugi w tym roku zapraszamy Was poprzez magazyn Werbiści do zapoznania się z pracą naszych misjonarzy, którzy głoszą Słowo Boże w ponad siedemdziesięciu krajach. Mamy nadzieję, że poprzez ich świadectwo zobaczycie działanie samego Chrystusa, który poprzez nich pragnie kontynuować misję Swojego Kościoła.

Nasz kleryk, Benjamin odbył swoją praktykę pastoralną w Ekwadorze i na łamach tego magazynu zadaje retoryczne pytanie. *“Czy nie byłoby wspaniale, gdybyśmy byli solidarni z potrzebującymi w każdej chwili naszego życia, a nie czekali z pomaganiem na katastrofy?”*

Jakby odpowiedzią na to pytanie, a właściwie próbą znalezienia odpowiedniej motywacji życiowej i większego otwarcia na potrzeby innych jest motto życiowe ojca Bogusława, misjonarza z Ghany. *“Istnieją dwa szczęścia: małe – być szczęśliwym i wielkie – uszczęśliwiać innych”.*

W tym roku doświadczyliśmy na kilku naszych placówkach, szczególnie na Karaibach, niszczących sił natury i innych trudności. Doświadczyliśmy również wiele przejawów ludzkiej dobroci i solidarności. Taka obecność duchowa i materialna innych dodaje siły i umacnia w służbie.

Naszym Misjonarzom za to, że wytrwale pomimo trudności głoszą Ewangelię Chrystusową i Wam drodzy dobrodzieje za Wasze wsparcie, serdeczne Bóg zapłać!

Z kapłańskim błogosławieństwem,



Ks. Janusz

Ks. Janusz Horowski, SVD
Dyrektor Biura
do Spraw Promocji i Mszy Wieczystych

Przeto, bracia moi najmilsi, bądźcie wytrwali i niezachwiani, zajęci zawsze ofiarnie dziełem Pańskim, pamiętając, że trud wasz nie pozostaje daremny w Panu. (1 Kor. 15-58)



OD PROWINCJAŁA

Matka Natura pokazała swoją siłę w Teksasie i na Karaibach. *Dzięki Bogu, że wszyscy nasi kapłani i bracia są bezpieczni.* Nie można powiedzieć tego samego o budynkach - kościoły, szkoły, domy naszych parafian i sąsiadów są całkowicie zniszczone. Huragan Harvey zatopił nasze parafie w Houston i Beaumont w Teksasie. Huragan Irma z ogromną siłą

wiatru szalał na Antigua, Anguilla, Brytyjskich Wyspach Dziewiczych, Montserrat i Sint Maarten, niszcząc domy, samochody, kościoły, szkoły i życie tamtejszej ludności. Sąsiadujące wyspy, które nie były bezpośrednio na trasie huraganu, również doświadczyły sztormowych zniszczeń budynków, drzew, domów i samochodów. Na naprawienie szkód potrzebne są dziesiątki tysięcy dolarów. Wielu z naszych parafian, którzy są biedni i nie mieli ubezpieczenia, zwróci się do nas o pomoc. Wszyscy potrzebują Twojej pomocy.

Aby przekazać ofiarę na pomoc związaną z usuwaniem szkód po huraganach użyj koperty ze środka tego magazynu: **POMOC DLA KARAIBÓW** zadzwoń: **1-847-753-7422**

albo skorzystaj ze strony internetowej: **www.divinewordgifts.org**

Wasze ofiary zebrane w prowincji Chicago zostaną rozdzielone w parafiach gdzie pracują Werbiści, i które były dotknięte huraganami Harvey i Irma.

Dziękujemy Wam za hojność i prosimy o modlitwy za naszych kapłanów, braci, parafian i wszystkie ofiary huraganów. Misjonarze Słowa Bożego dziękują z całego serca i pamiętają o Was w swoich modlitwach.

Z poważaniem,
Ks. Quang Duc Dinh SVD
Prowincjał



fol. Archiwum SVD





fot. Benjamin Le SVD



Słońce zaczęło zachodzić, rozpoczynał się sobotni wieczór 16 kwietnia 2016 roku. Nadszedł czas, abym otworzył kościół i przygotował wszystko na wieczorną Mszę świętą. Robiłem to już regularnie odkąd przybyłem do Parroquia Sagrada Familia w prowincji Esmeraldas Quito dwa miesiące temu. Do Ekwadoru zostałem wyznaczony na dwa lata edukacji kulturalnej w ramach mojej misyjnej formacji w Zgromadzeniu Słowa Bożego. Moja podróż rozpoczęła się w Quito nauką języka hiszpańskiego, następnie na południu Quito odbyłem praktykę językową i wreszcie do Esmeraldas, prowincji z wieloma pięknymi, piaszczystymi plażami. Wspólnoty otaczające Sagradę Familia i jej wiele kaplic są biedne i potrzebujące. Ciągłe powodzie, wysokie bezrobocie, nielegalne narkotyki, przestępstwa, przemoc domowa i korupcja w rządzie są dla tych ludzi jeszcze dodatkowym obciążeniem. Mając na uwadze ich trudne realia, wcześniej otworzyłem kościół, aby ułatwić im w ten sposób czekanie, zwłaszcza osobom w podeszłym wieku.

trzeszczący dach

Nagle usłyszałem bardzo głośne trzeszczenie metalowych blach dachu. Nie zwracałem na to uwagi, myśląc, że dziś po prostu jest silny wiatr. Zwykle tak było przy wietrze, że metalowe blachy jakby bawiły się i uderzały hałaśliwie o siebie. Nie skojarzyłem, że przecież dzisiaj nie ma deszczu i że na zewnątrz jest bardzo mały wiatr. Grzechotało coraz głośniejsze, a ściany zaczęły się ruszać. Po chwili zabrakło prądu i cały kościół ogarnęła ciemność, krzyknąłem, aby ludzie opuścili kościół. Większość nie potrzebowała żadnych instrukcji. Kiedy wychodziłem przez zakrystię, zobaczyłem, że ks. Fernando Villanueva stoi na zewnątrz, starając się zachować równowagę. Został przydzielony tutaj jako pastor, kiedy tu przybyłem. Bałem się, że upadnie, więc poszedłem i przytrzymałem go.

Trzeszczenie trwało i ziemia trzęsła się gwałtownie przez dobrą chwilę, zanim wszystko się uspokoiło. Wróciliśmy do kościoła szukając świec, aby oświetlić drogę. Postanowiliśmy odwołać Mszę i wysłać ludzi do domu. Nie było elektryczności w całym mieście, więc staraliśmy się pomóc tym, którzy znaleźli się w potrzebie.

Przy blasku jednej świecy posprzątałyśmy rozbite szklanki i poukładaliśmy rzeczy, które pospadały. Ks. Fernando znalazł małe radio. Nie mogliśmy zadzwonić do nikogo. Nie było sygnału w telefonach. Przez następne kilka godzin słuchaliśmy radia. Powtarzali w kółko tą samą wiadomość, że nastąpiło duże trzęsienie ziemi z centrum, które mieściło się bardzo blisko nas. Poza tym nie było innych informacji. Kiedy przywrócono sygnały komórkowe, udało mi się wysłać kilka SMS-ów do naszych współbraci. Jak się okazało oni



też odczuwali trzęsienie ziemi, nawet ci z Quito. Dowiedzieliśmy się, że trzęsienie ziemi miało 7,8 stopni w skali Richtera.

Po kilku godzinach snu kontynuowaliśmy słuchanie wiadomości i próbowaliśmy skontaktować się z ludźmi w okolicy, których znaleźliśmy. Niektórzy zadzwonili, aby dać nam znać, że ich dom się zawalił, inni zadzwonili, informując nas o śmierci ludzi z okolic. W ciągu najbliższych kilku dni, a następnie kilku tygodni, ludzie przychodzili do kościoła, aby prosić o modlitwę za ofiary trzęsienia ziemi. Czasem prosili mnie o modlitwę za całe rodziny, które zginęły w ten tragiczny wieczór. Nasza parafia i okolice ocalały. Nie było żadnych ofiar śmiertelnych. Niestety inni nie mieli tyle szczęścia. Chamanga i Muisne, oba te obszary naszej misji zostały zdewastowane. W każdym z nich ponad połowa budynków uległa zniszczeniu, zabierając przy tym setki ofiar. Tysiące zostało bezdomnych. I wtedy w rozpaczy zapytałem Boga: *Dlaczego? Czy ci ludzie wystarczająco dużo nie cierpieli? Ci ludzie mają tak mało, i to co mieli zostało im zabrane.* Płakałem, po prostu płakałem.

tel: 1-847-753-7422

Nie mam odpowiedzi, dlaczego tak się stało. Nie chciałbym, żeby coś takiego komuś się przydarzyło. Ale w tej katastrofie widziałem ludzi zbierających się razem. Widziałem grupy z całego kraju gromadzące zasoby i darowiznę, aby pomóc ludziom dotkniętym tym kataklizmem. Widziałem ludzi z całego świata, którzy przekazywali nam pomoc i łączyli się z nami w modlitwie. Widziałem niezliczoną ilość wolontariuszy, zarówno młodych, jak i starych, pracujących w dzień i w nocy, aby zapewnić pomoc tym, którzy stracili wszystko. Każdy coś dorzucił. I to w tej ciemności, widziałem działanie Słowa Bożego poprzez każdego kto pomagał, od najmłodszych do najstarszych. Byłem bardzo wzruszony, gdy odbierałem torby darów z całego Ekwadoru z napisanymi na nich słowami. "Bóg jest z tobą.", "Idź do przodu, jesteśmy z tobą.", "Nie jesteś sam" "Miej siły!", "Jesteś w naszych sercach".

Po tym wydarzeniu, jeszcze kilka miesięcy pomagałem w parafii, po czym wróciłem do seminarium, aby kontynuować formację. Przebywając z ludźmi, którzy mają tak mało i stracili wszystko, a którzy wciąż się uśmiechają nauczyło



mnie pokory. Ci ludzie w smutku zawierzili całkowicie Bogu. Przeżycie czegoś takiego, jakkolwiek bolesne, nauczyło mnie, że ludzkie serce zapomina o sobie i oddaje siebie dla innych. Pan Jezus Chrystus zrobił to samo, z miłości do nas oddał za nas wszystko. Zginął, abyśmy mogli żyć. Czy zawsze nie powinniśmy robić tak samo?

Czy nie byłoby wspaniale, gdybyśmy byli solidarni z biednymi, głodnymi, więzionymi, porzuconymi w każdej chwili naszego życia a nie czekali z pomaganiem na katastrofy? Niech Słowo Boże zawsze poprzez nasze działanie buduje królestwo Boże na Ziemi. ▲

Thumaczenie Maria Wietecha

50

lat minęło...

*Z ojcem Tadeuszem
Gruca SVD,
misjonarzem
w Indonezji,
rozmawia
Małgorzata Madej*



Ksiądz Tadeusz Gruca SVD



fot. Tadeusz Gruca SVD

W tym roku obchodzi Ojciec jubileusz 50 lat kapłaństwa.

Tak, to już 50 lat. 28 stycznia 1962 r. zostaliśmy wyświęceni w Pieniężnie. Była zima i śnieg. Po święceniach pojechaliśmy do Bytomia na kurs duszpasterski, gdzie spędziliśmy rok, a potem zostaliśmy wysłani każdy w inną stronę. Było nas 16, a my, którzy później byliśmy przeznaczeni do Indonezji, tzn. Tadeusz Piech, Alfons Biesik i ja, zostaliśmy wysłani do zachodniej Polski, do diecezji szczecińskiej. Mieliśmy tam dwie werbištowskie parafie, a ja pracowałem u księdza diecezjalnego w Krajniku Górnym. Praca ta, po wojnie, dużo nam dała, ponieważ panujące tam warunki były "półmisyjne". Niemal wszystko było zrujnowane, warunki prymitywne, a jeżeli chodzi o duszpasterstwo, to w mojej parafii mieliśmy pięć kościółków, do których trzeba było dojechać. Latem i zimą, deszcz czy śnieg, czy gołoledź jechaliśmy na motorkach. A ponieważ wtedy nie wolno też było uczyć religii w szkole, chodziliśmy od domu do domu. Po dwóch latach w Krajniku Górnym przyszła wiadomość od prowincjała z Pieniężna, że mamy trzy tygodnie na przygotowanie się na wyjazd do Indonezji.

To polecenie przyszło znienacka?

Tak właśnie było. Nawet miałem wcześniej promesę na wizę do Australii, gdzie chciałem pracować z Polonią, jednak władze polskie odmówiły mi paszportu. Na szczęście w przypadku wyjazdu do Indonezji w dwa tygodnie wszystko było gotowe, nawet paszporty.

Czy Ojciec znalazł się w grupie pierwszych polskich misjonarzy, którzy zostali wysłani do Indonezji?

Najpierw pojechało 10 misjonarzy, a ja wyjechałem w drugiej, 5-osobowej grupie. Przed opuszczeniem kraju Ministerstwo Spraw Zagranicznych zaprosiło nas do Warszawy, gdzie były zorganizowane spotkania, podczas których mówiono nam, jak to jest w krajach tropikalnych. Opowiadali nam o tym byli ambasadorowie, a więc było to bardzo dobre doświadczenie. Nie było w tym żadnej polityki, a jedynie przygotowanie praktyczne. Pierwsza grupa wyjechała chyba 15 sierpnia, a druga 1 września. Na dworcu kolejowym w Warszawie był nawet ambasador Indonezji z żoną i każdy z nas dostał białe i czerwone róże. Natomiast na całą podróż do Indonezji mogliśmy wymienić pięć dolarów.

Pięć dolarów na przejechanie pół świata? To niewiele.

Ale przejechaliśmy za te pięć dolarów. Droga była długa, ponieważ najpierw zatrzymaliśmy się w Wiedniu, potem w Nemi niedaleko Rzymu, gdzie znajduje się nasz werbiowski dom. W tym czasie do Nemi przyjechał Ojciec Święty Paweł VI, któremu nas przedstawiono. Papież nas pobłogosławił. A potem poleciliśmy hinduskimi liniami do Indonezji, z przesiadką w Bombaju. Niestety, w tym czasie wybuchła wojna między Indiami a Pakistanem, a że Indonezja stała się po stronie Pakistanu, hinduskie samoloty nie były wpuszczane do tego kraju. Cały tydzień spędziliśmy więc w Bombaju, aż trafiliśmy na czeskosłowacki samolot lecący do Birmy. Potem dotarliśmy do Kambodży, gdzie spędziliśmy noc, i dopiero potem do Dżakarty. Wreszcie 18 września nasza grupa dojechała na miejsce. Nie był to jednak koniec podróży, bo pociągami musieliśmy dotrzeć na drugi koniec Jawy, do Surabai. Zostaliśmy w tym mieście tylko 10 dni, ponieważ w tym czasie wybuchło tam powstanie komunistyczne. Wsiadliśmy więc na statek i popłynęliśmy na Flores. W końcu zamieszkaliśmy w Mataloko, gdzie uczyliśmy się języka indonezyjskiego. I już w grudniu niektórzy z nas zostali wysłani do parafii, aby pomagać proboszczom.

Ojciec też został tak szybko wysłany do parafii?

Niestety zachorowałem na malarię, więc musiałem jakiś czas przeleżeć. Byłem w stanie tylko odprawiać Msze św. Wreszcie pod koniec lutego dostaliśmy od prowincjała oficjalne przeznaczenie do pracy: 5 z nas pojechało na wyspę Timor, a 15 zostało na wyspie Flores, z tym że niektórzy byli zatrudnieni w duszpasterstwie, a inni, jak ojciec Glinka, ojciec Pająk czy ojciec Pikor przeznaczeni zostali do pracy w seminarium. Każdy z nas pojechał w swoją stronę.

A Ojciec gdzie wtedy trafił?

Na Timor, gdzie w południowej części, w dekanacie Betun objąłem parafię i już na Wielkanoc odprawiałem Mszę św. w miejscowym języku. Nawet kazanie było w lokalnym języku, ale napisał je dziekan, ja tylko odczytałem. I tak zaczęła się praca.

Jakie były te początki?

Miałem parafię, w skład której wchodziły dwie: jedna leżała w górach na granicy Timoru Portugalskiego, druga nad morzem. Byłem tam ponad 10 lat, aż do objęcia przez Indonezję wschodniej części wyspy. Pojechałem wtedy na wakacje i już nie wróciłem na Timor.

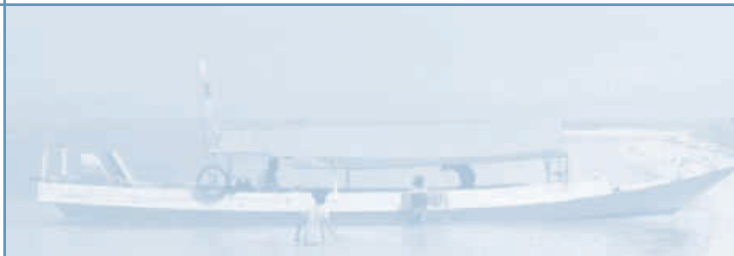
Gdzie był kolejny misyjny przystanek?

Na wyspie Flores w parafii Mangolewa, a potem Raja. Przez 33 lata pracowałem w diecezjalnych parafiach. Po tych wszystkich latach biskup prosił mnie, żebym jeszcze został, ale odmówiłem. Pomyślałem, że skoro przez tyle lat pracowałem dla diecezji, to nadszedł czas pracy dla zgromadzenia. Od miejscowej ludności i wojewody dostałem dwa kawałki ziemi, gdzie wybudowałem pierwszą "oazę" – dom, w którym znajduje się 20 pokoi. Odbywają się w nim rekolekcje dla siostr zakonnych czy innych grup. Panują tam bardzo dobre warunki, ponieważ dom usytuowany jest na wysokości ok. 600 m n.p.m., nie jest tam gorąco i widoki ładne. Chciałbym rozbudować ten ośrodek, o ile znajdą się pieniądze. Projekt rozbudowy już mam z Holandii. Chciałbym, aby w tym domu odbywały się nie tylko rekolekcje i spotkania religijne, ale także konferencje i szkolenia. W takim centrum mogłoby przebywać 120 osób, ale na razie nie ma środków, a sam już nie zabiegam o nie. Kiedy budowaliśmy ten pierwszy dom, wszystko sam planowałem, bo moim hobby zawsze były roboty stolarskie i murarskie. Jeszcze będąc w Pieniężnie sam robiłem drzwi, krzesła czy stoły, a to doświadczenie przydało się potem w pracy misyjnej.

A teraz gdzie Ojciec mieszka?

Mieszkam w tym pierwszym ośrodku, który wybudowałem w miasteczku Roe w parafii Boanio. Inny wybudowałem nad morzem, to bardziej turystyczne miejsce – wokół są piękne wyspy, plaże i rafy koralowe. Oba te ośrodki znajdują się w odległości 50 km od siebie i jeszcze nimi zawiaduję. Postawiłem też trzeci, z biblioteką i czytelnią na 300 osób, gdzie teraz odbywają się ważniejsze spotkania dla miasta Mbay.

Dokończenie na stronie 13-tej





Aby odpowiedzieć poprawnie na pytania, przeczytaj z kimś starszym artykuły zamieszczone w tym magazynie **Werbiści**.

- 1.
- 2.
- 3.
- 4.
- 5.
- 6.
- 7.
- 8.

1. Czego wszyscy potrzebują po huraganach Harvey i Irma?
2. Nazwa huraganu, który dokonał wielkich zniszczeń w Teksasie.
3. Nazwa kraju, w którym kleryk Benjamin doświadczył trzęsienia ziemi.
4. Nazwa miasta, do którego po święceniach pojechał ksiądz Tadeusz Gruza.
5. Imię chłopca, któremu wraz z Łucją i Hiacyntą ukazywała się Matka Boża w Fatimie.
6. W jakim zakładzie pracował ksiądz Bogusław Berek po roku 2009?
7. Kim jest ksiądz Frank Nubuasah SVD?
8. W Zambii występują dwie pory roku: deszczowa i ?



Ale śmieszne...



- Mamusiu, czy mogę iść się pobawić?
- Z tą dziurą w rajstopach?
- Nie... Z tą Jolą z drugiego piętra.

Nauczycielka pyta dzieci, jakie zwierzęta mają w domu.

Uczniowie kolejno odpowiadają:

- Ja mam psa...
- Ja kota...
- U nas są rybki w akwarium...
- Wreszcie zgłasza się Jasio:
- A my mamy kurczaka w zamrażarce.

Katechetka do ucznia na lekcji religii:

- Powiedz mi, mój chłopcze, kto wszystko widzi, wszystko słyszy i wszystko wie?
- Nasza sąsiadka!

- Nauczyciel języka polskiego pyta uczniów:
- Jak brzmi liczba mnoga do rzeczownika "niedziela"?
 - Wakacje, proszę pani!

- Dzieci, nie widziałyście mojego sitka?
- Tak, ale było dziurawe i wyrzuciliśmy.

- Masz dziewięć cukierków.
- Trzy dałeś Ani i trzy Zosi. Ile cukierków zostanie dla Ciebie? - pyta nauczycielka.
- Za mało.

- Tato, czy wiesz, który pociąg ma największe opóźnienie?
- Nie mam pojęcia!
- To ten, który obiecałeś mi na gwiazdkę w zeszłym roku.

W 1916 roku w Fatimie trojgu dzieciom pilnującym owiec na pastwisku ukazał się anioł. Najstarsza była Łucja, która miała 9 lat, Franciszek lat 8 i Hiacynta 6 lat, byli rodzeństwem. Anioł nauczył ich wielu modlitw i w ten sposób przygotowywał na spotkanie z Maryją. Zachęcał, aby często modlili się za grzeszników i pokój na świecie.

W niedzielę 13 maja 1917 roku Maryja ukazała się dzieciom. "Cudna Pani", bo tak nazwały ją dzieci stała na pniew małego dębu rosnącego nieopodal pastwiska. Jej suknia była śnieżnobiała, a okrywał ją złoty płaszcz. Ręce miała złożone, z prawej dłoni zwisał różaniec z pereł. Matka Boża zachęcała do modlitwy, a dzieci z niecierpliwością oczekiwały każdego spotkania. Maryja objawiała się w tym miejscu aż do października.



Zapamiętaj!



Pokoloruj obrazek i wpisz do żółtego miejsca obok to co powiedziała Matka Boża w Fatimie: *Odmawiajcie codziennie różaniec, ludzie muszą się nawrócić i nie zasmucać Boga grzechami!*



Spośród podanych poniżej imion, podkreśl te, które należą do pastuszków, którym ukazała się Matka Boża w Fatimie.

Barbara
Nikodem
Hiacynta
Monika
Jakub
Patrycja
Łucja
Mikołaj
Mateusz
Filip
Franciszek
Jan



USZCZĘŚLIWIANIE INNYCH

SZCZĘŚCIE Z USZCZĘŚLIWIANIA INNYCH

Tak się składa, że w ubiegłym roku minęła 50. rocznica moich urodzin oraz 20. rocznica mojego przyjazdu do Ghany. W tym roku natomiast przypada 25 rocznica moich święceń kapłańskich, a do Polski przyjadę na 7. urlop w kraju.

Do Ghany przyleciałem 13 sierpnia 1992 r. Do tej pory pamiętam to **PIERWSZE SPOTKANIE Z AFRYKĄ**. Zaraz po wylądowaniu, gdy tylko otworzono drzwi samolotu, buchnęło gorące i ciężkie od wilgoci powietrze. Nic dziwnego, sierpień w Ghanie to środek pory deszczowej.

Zaledwie po trzech tygodniach pobytu na Czarnym Łądzie zostałem skierowany na kurs inkulturacji i lokalnego języka w Divine Word Language Centre w miejscowości Abetifi. Wtedy każdy nowo przybyły misjonarz musiał odbyć taki kurs. Podczas półrocznego intensywnego programu miałem okazję zapoznać się z historią, kulturą oraz tradycją i zwyczajami w Ghanie. Poznałem też podstawy języka twi, którego do dzisiaj często używam w czasie odprawiania Mszy św. i sprawowania sakramentów, jak również wykorzystuję na co dzień do porozumiewania się z osobami nieznanymi angielskiego. Jest to język ludzi Akan, najliczniejszej grupy etnicznej w Ghanie.

10 Werbiści 2/2017

PIERWSZE PLACÓWKI

Moją pierwszą placówką była parafia pw. Matki Bożej Fatimskiej w Wenchi, w diecezji Sunyani. Wenchi to jedno z większych miast regionu Brong-Ahafo. Pracowałem tam prawie sześć lat, do końca 1998 r. Okres ten, który dzisiaj bardzo miłe i z wielkim sentymentem wspominam, był dla mnie solidną inicjacją misyjną. Na trzech księży przypadało ponad 70 stacji dojazdowych, gdzie były różne pod względem liczebności wspólnoty wiernych. Byłem odpowiedzialny za 26 z nich. Aby dotrzeć do najbliższej, jadąc samochodem terenowym po afrykańskich bezdrożach, potrzebowałem ponad godziny, a do najdalszej, oddalonej o prawie 100 km, w porze deszczowej nawet czterech godzin. **MISJONARSKA PRACA** w tamtym rejonie Ghany nie była łatwa, ale za to bardzo wdzięczna, bo dawała dużo satysfakcji i przynosiła owoce.

Ghańcy z natury są ludźmi religijnymi i od wieków wierzą, że poza światem materialnym istnieje także świat duchowy. Na swój sposób wierzą w Boga Najwyższego, ale też w różnego rodzaju bóstwa, duchy, magię i czary. Naszym zadaniem jest pomóc im, aby w tej prostej wierze odkryli i zrozumieli, że Bóg, w którego od zawsze wierzyli, jest Bogiem Jedynym, Stwórcą i Zbawicielem świata.

W czasie tych kilku pierwszych lat posługi pastoralnej w Ghanie,

www.divinewordgifts.org

mimo że większość naszych kościołów stanowiły **UBOGIE SZALEASY ZROBIONE Z KIJOW I GLINY**, przykryte dachem z wysuszonej trawy, to z Bożą pomocą ochrzciłem ponad 1200 dzieci i katechumenów oraz doprowadziłem wiele małżeństw do ołtarza.

Pod koniec 1998 r. zostałem przeniesiony do Accry, do pracy w administracji i przez cztery lata zarządzałem Catholic Book Centre – werbistowskim sklepem, w którym sprzedajemy dewocjonalia, sprzęt kościelny, obrazy święte oraz figury, książki religijne, Pismo Święte, itp. (odpowiednik polskiego Veritasu). Po kilku latach takiej pracy z wielką radością wróciłem do pracy pastoralnej.

ANGIELSKI, TWI I EWE

W 2003 r. zamieszkałem w Ashaiman, gdzie byłem proboszczem młodej, rozwijającej się parafii pw. bł. Klementyny. Chociaż oddałem się znowu pracy pastoralnej, to jednak miała ona zupełnie inny charakter niż ta na mojej pierwszej placówce w Wenchi. Ashaiman to rozległe miasto robotnicze, w którym w wielu miejscach znajdują się slumsy, głównie na przedmieściach. Żadnych wiosek w pobliżu, żadnych stacji dojazdowych, a więc praca przypominała pracę pastoralną w Polsce. Codzienne Msze św. w tym samym kościele, **SŁUCHANIE SPOWIEDZI, ODWIEDZANIE CHORYCH Z KOMUNIA**, przyjmowanie parafian w biurze parafialnym, przygotowywanie do sakramentów, itp.

W parafii tej odprawiałem w tygodniu jedną Mszę św., a w niedzielę zazwyczaj dwie. “Tylko” dwie, ponieważ w Ghanie uroczysta Msza niedzielna albo świąteczna zajmuje ok. dwóch godzin. Chociaż w Ashaiman sprawowaliśmy Eucharystię w języku angielskim, to czytanie Ewangelii odbywało się w językach lokalnych: twi i ewe. Kazanie też było tłumaczone z angielskiego na te języki. Do tego **RADOSNE SPIEWY I TANCE** oraz uroczysta procesja z darami ofiarnymi.

Parafia bł. Klementyny, która w tym roku obchodzi jubileusz 25-lecia, była dla mnie szczególnieją wspólnotą, bo składała się w większości z ludzi młodych. Uważam, że ma obiecującą przyszłość, cały czas rośnie i prężnie się rozwija. Msze św., które czasami trwały nawet trzy godziny, nikomu się nie dłużyły, bo były dobrze przygotowane i w bogatej oprawie muzycznej.

Oficjalnie mieliśmy cztery zorganizowane grupy do wykonywania muzyki kościelnej w czasie liturgii mszalnej: Chór, Akan Singing Band, Ewe Singing Band i Charismatic Renewal Band. **MUZYKA ORAZ SPIEWY** bazowały na tradycyjnych rytmach i melodiach ghańskich, z których większość tryskała radością.

Od początku pracy w Ashaiman przez prawie dwa lata musiałem codziennie dojeżdżać ok. 4 km z sąsiedniej parafii, bo w parafii bł. Klementyny nie istniał jeszcze **DOM MISYJNY**. Dzięki ofiarności parafian oraz finansowej pomocy z zagranicy przez niespełna dwa lata udało się wybudować dom, w którym mieszkałem przez następane ponad cztery lata.

W ZAKŁADZIE STOLARSKIM

W 2009 r. zostałem ponownie przeniesiony do Kukurantumi – miasteczka w diecezji Koforidua, na terenie Eastern Region, gdzie do dziś pracuję w administracji. Tym razem z woli przełożonych zarządzam St. Paul’s Carpentry Shop – zakładem stolarskim, a zarazem szkołą, w której okoliczna młodzież ma możliwość zdobycia fachu stolarskiego, a przy okazji wykonujemy meble do kościołów i dla osób prywatnych. Poza pracą administracyjną w stolarni, udzielam się pastoralnie w miejscowym kościele, gdzie w miarę możliwości pomagam proboszczowi.

Jak już wspominałem, ubiegły rok był dla mnie szczególny – minęło 20 lat spędzonych w Ghanie, a to więcej niż jedna trzecia mojego życia. Życia daleko od rodziny i przyjaciół, pełnego trudów i misyjnego znoju, ale też przynoszącego satysfakcję i dużo radości. Życia, które utwierdziło mnie w przekonaniu, że nie ma większego szczęścia niż to, jakie daje uszczęśliwianie innych.

Tak się składa, że moim osobistym mottem życiowym jest: **ISTNIEJA DWA SZCZĘŚCIA: MAŁE – BYĆ SZCZĘŚLIWYM I WIELKIE – USZCZĘŚLIWIAC INNYCH**. I ciekawym zbiegiem okoliczności, mottem bł. Klementyny, patronki parafii w Ashaiman, było: Serve to make others happy, co przetłumaczone na polski znaczy:

SŁUŻYĆ, ABY USZCZĘŚLIWIAC INNYCH. ▲



Stary Testament

1. Która z ksiąg nie należy do zbioru Tory?
 - a. Kapłańska
 - b. Jozuego
 - c. Powtórzonego Prawa
2. Czym się zajmował Kain? (Rdz 4, 2)
 - a. uprawą roli
 - b. hodowlą trzody
 - c. pracą w warsztacie stolarskim
3. Do kogo Bóg skierował słowa: *Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukaze?* (Rdz 12, 1)
 - a. do Mojżesza
 - b. do Abrama
 - c. do Jakuba
4. Czyimi synami byli Jakub i Ezaw? (Rdz 25, 19-26)
 - a. Izmaela
 - b. Izaaka
 - c. Lota
5. Józef, przebywając w egipskim więzieniu, wyjaśnił sny dwóm współwięźniom. Który z nich został ułaskawiony przez Faraona? (Rdz 40, 21)
 - a. przełożony podczaszych
 - b. przełożony piekarzy
6. Jak się nazywała góra, na której Mojżesz otrzymał tablice dekalogu? (Wj 19, 20)
 - a. Syjon
 - b. Hebron
 - c. Synaj
7. Jak miał na imię syn króla Saula ostrzegający Dawida przed grożącą mu śmiercią? (1 Sm 19)
 - a. Natanel
 - b. Heli
 - c. Jonatan
8. Komu przypisuje się autorstwo większości psalmów?
 - a. Dawidowi
 - b. Izajaszowi
 - c. Sofoniaszowi
9. Do jakiego miasta został wysłany Jonasz, aby głosić upomnienie? (Jon 1, 2)
 - a. Sodomy
 - b. Niniwy
 - c. Jerycha
10. *Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa.* Proroctwo to, odnoszące się do Jezusa, zawarte jest w księdze proroka: (Iz 53, 3)
 - a. Jeremiasza
 - b. Barucha
 - c. Izajasza

Nowy Testament

1. Który z proroków jest autorem słów: *Siekiera już jest przyłożona do korzeni drzew: każde drzewo, które nie wyda owoc będzie wycięte i wrzucone do ognia?* (Mt 3, 10)
 - a. Jeremiasz
 - b. Amos
 - c. Jan Chrzciciel
2. Jak mieli na imię pierwsi uczniowie powołani przez Jezusa? (Mt 4, 18)
 - a. Jakub i Jan
 - b. Szymon i Andrzej
 - c. Tomasz i Bartłomiej
3. Jezus nadał Szymonowi imię Piotr, które znaczy: (Mt 16, 18)
 - a. skała
 - b. głowa
 - c. klucz
4. O której godzinie gospodarz z przypowieści o winnicy najął ostatnich robotników? (Mt 20, 6)
 - a. 9
 - b. 10
 - c. 11
5. Kobieta uzdrowiona z gorączki przez Jezusa była teściową: (Mk 1, 30)
 - a. Jana
 - b. Szymona
 - c. Andrzeja
6. Kogo Jezus uzdrowił będąc w Gerazie? (Mk 5, 2)
 - a. mężczyznę z uschlą ręką
 - b. opętanego przez złe duchy
 - c. paralityka
7. Św. Marek opisał krytykę Jezusa adresowaną do faryzeuszów, w której zostały użyte następujące słowa: *Lud ten czci mnie wargami, ale swym sercem daleko jest ode Mnie.* Fragment ten pochodzi z księgi: (Mk 7, 6)
 - a. Jeremiasza
 - b. Jonasza
 - c. Izajasza
8. W jakich okolicznościach Jezus wypowiedział następujące słowa: *Albowiem zawsze ubogich macie u siebie, lecz Mnie nie zawsze macie?* (Mk, 14, 3-7)
 - a. gdy komentował czyn wdowej wrzucającej do skarbony ostatnie grosze
 - b. gdy wypędzał handlarzy ze świątyni
 - c. gdy uczniowie krytykowali użycie drogocennego olejku do namaszczenia Jezusa
9. Podczas jakiego wydarzenia Jezus mówi o sobie: *Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie?* (J 11, 25)
 - a. podczas wskrzeszenia córki Jaira
 - b. podczas powołania pierwszych uczniów
 - c. podczas wskrzeszenia Łazarza
10. Co oznaczają słowa wypowiedziane przez Jezusa na krzyżu: *Eli, Eli lema sabachthani?* (Mt 27, 46)
 - a. Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?
 - b. Boże mój, Boże mój, gdzie jesteś?
 - c. Boże mój, Boże mój, przyjmij ducha mojego.

Nie zapomnij!

Wybierz jedną, prawidłową odpowiedź do każdego z pytań i przyślij do nas do 1 stycznia 2018 roku na adres: **Werbiści • PO Box 6024 • Techny, IL 60082-6024** z dopiskiem: **Konkurs Biblijny**

Prawidłowe odpowiedzi otrzymają nagrody niespodzianki.

W poprzednim konkursie nagrody otrzymali:

Zuzanna Kalinowski – Franklin Park, IL; Danuta Pilat – Evanston, IL; Stefania Adamczyk – Clifton, NJ; Wiesława Dębowska – Utica, MI; Leokadia Bigos – Harwood Heights, IL; Stanisław Pasula – Chicago, IL; Barbara Okula – Ridgewood, NY; Teresa Amrogowicz – Delray Beach, FL; Emilia Kalata – Bridgeview, IL; Monika Kobylarz – Bridgeport, PA; Elżbieta Skupien – Chicago, IL; Zdzisław Jankowski – Middle Village, NY.



Przemądrzały profesor Opracował Czesław Front SVD

Przez rzekę Nil przeprowadzał się łodzią pewien niezwykle mądry profesor, specjalista od starożytności. Między nim a przewoźnikiem wywiązała się rozmowa:

- Znasz sanskryt?
- Nie, proszę pana.
- A znasz się na konstelacjach niebieskich?
- Nie, proszę pana.
- Ale znasz coś z historii ziemi, na której żyjesz?
- Nie, proszę pana.
- Człowieku! – wykrzyknął profesor.
- Ty nic nie wiesz, straciłeś pół życia!

Nagle wzmógł się wiatr, nadszedł sztorm i wzburzone fale wyrzuciły łódź.

- Proszę pana! – zawołał przewoźnik, starając się przekrzyczeć szalejącą rzekę. – Umie pan pływać?
 - Nie! Nie umiem!
 - Oj, to szkoda, stracił pan całe życie! A czy wierzy pan w Boga?
 - Nie.
 - O, to stracił pan także całą wieczność.
- Przewodnik dotarł wpław do drugiego brzegu i uratował się. Profesor zaś przepadł jak kamień w wodę. ▲



Coś jeszcze Ojciec wybudował?

Oprócz budowania w swoich parafiach miałem wiele zleceń od państwa, od wojewody. Chodziło o budowę np. szkół czy domów dla nauczycieli. Dużo tego było. Po trzęsieniu ziemi odbudowywałem szpitale, przychodnię lekarską i seminarium duchowne. Ostatnio dowiedziałem się, że ktoś wyliczył, iż pracowałem przy budowie ponad 160 obiektów. Osobiście nie mam na to dowodów, więc nie ma czym się chwalić. Pozostaje mi tylko cieszyć się, że te obiekty stoją i funkcjonują. Najważniejszą pracą było jednak duszpasterstwo. Kiedy budowałem, nie znaczy, że się zajmowałem tylko budową. Trzeba było jak zwykle jeździć z Mszą św. do odległych kaplic, a drogę pokonywać konno.

Właśnie, przez te wszystkie lata świat się bardzo zmienił. Czy misje też się zmieniły?

Nie, misje się nie zmieniły. Może tylko to, że o ile kiedyś mieliśmy ciężkie warunki, żeby dotrzeć do ludzi, o tyle teraz pod tym

50 lat minęło...

względem zdecydowanie się poprawiło. Zostały pobudowane nowe drogi, więc nie trzeba jechać konno, tylko np. motocyklem. Wszystko ma jednak swoje minusy. Kiedy obchodziłem kaplice piechotą z chłopakami ze szkoły średniej, pomagającymi zanieść rzeczy potrzebne do odprawienia liturgii, była okazja do nawiązania bardzo dobrych relacji z ludźmi. Chodziło się ścieżkami, a gdy co jakiś czas napotykałymi wioską czy pojedyncze domostwa, zatrzymywaliśmy się i rozmawialiśmy. Był to bezpośredni kontakt z parafianami. Po otrzymaniu motocykla czy samochodu takich relacji nie dało się nawiązać w drodze. Ale oprócz dróg wiele innych rzeczy zmieniło się w Indonezji. Dużo się buduje, a domki mieszkalne wyglądają dziś zupełnie inaczej niż kiedyś. Ubiór też się zmienił, np. kiedyś do Pierwszej Komunii św. dzieci ubrane były bardzo skromnie i ubogo, teraz już są wystrójone w białe stroje, podobnie jak w Europie. Nieraz ta uroczystość jest nawet huczniejsza niż tutaj, bo wytworzyła się tradycja, że po Pierwszej Komunii robi się wielkie przyjęcie z tańcami, na które zaprasza się całą rodzinę. Na pewno postęp życia Indonezyjczyków jest duży, po spędzeniu 47 lat w tym kraju widać to bardzo dobrze. Gdyby nie korupcja, niemal wszechobecna w Indonezji, ten postęp byłby większy. Wszyscy też chcą się kształcić. Jednak rodzice często nie mają pieniędzy na edukację. Szkoła podstawowa czy średnia nie jest bardzo kosztowna, ale utrzymanie dziecka na uniwersytecie to ogromny wydatek. Dlatego nieraz pomagałem zdolnym dzieciom w finansowaniu ich nauki. Część z nich jest teraz lekarzami czy nauczycielami, jedna dziewczyna została siostrą zakonną i skończyła bibliotykę w Rzymie.

Ma Ojciec jakieś plany na przyszłość?

Planów nie mam, bo nigdy nie robiłem żadnych planów. Kiedy człowiek nie ma planów, nie ma stresu. Jeżeli jest praca do wykonania, to ją po prostu wykonuję. Np. obecnie buduję klasztor dla braci zakonnych Św. Rodziny w Nita na Flores.

Dziękuję za rozmowę. ▲

Opracowane na podstawie miesięcznika *Misjonarz* 11/12

Z bp. Frankiem Nubuasah SVD,
wikariuszem apostolskim we Francistown
w Botswanie, rozmawia Lidia Popielewicz

– Na początku naszej rozmowy zadam pytanie bardziej osobiste. Mianowicie: jak to się stało, że ghański ksiądz ze Zgromadzenia Słowa Bożego został biskupem w Botswanie? Dlaczego nie w Ghanie?

– No cóż, jestem misjonarzem, należę do Zgromadzenia Słowa Bożego. Pracowałem w Botswanie jako misjonarz, potem wróciłem do Ghany. Pewnego dnia biskup wezwał mnie z powrotem do Botswany. To normalne, że biskupi-misjonarze pracują w różnych krajach świata. Np. w zespole Konferencji Biskupów Afryki Południowej jest dwóch biskupów z Polski. Nie jest to więc nic nadzwyczajnego. Być może trochę nietypowe jest tylko to, że jestem Afrykańczykiem i jestem biskupem w innym afrykańskim kraju niż mój rodzinny.

– Jak opisałby Ksiądz Biskup Kościół katolicki w Botswanie?

– To Kościół młody, rozwijający się i bardzo żywy, dlatego tak dużo w nim tańca i śpiewu. Jednak bardzo mały. Na obszarze wikariatu apostolskiego Francistown mieszka ok. 3 proc. katolików, a w diecezji Gaborone – 5 proc.

– Większość wśród chrześcijan, którzy stanowią ok. 70 proc. wszystkich mieszkańców, to protestanci...

– Tak, część z nich związana jest z Kościołem ewangelikalnym o nurcie zielonoświątkowym.

– Cała Botswana, o powierzchni prawie dwukrotnie większej od Polski, jest podzielona na diecezję i wikariat apostolski. Ksiądz Biskup jest wikariuszem apostolskim we Francistown. Z jakimi problemami boryka się Kościół katolicki w tym wikariacie?

– Ponieważ, jak powiedziałem, Kościół jest młody i początkujący we wszystkim, potrzebujemy rozwiązania wielu spraw. Potrzebujemy księży i domów dla nich, kościołów i kaplic. Przypomnę, że Botswana liczy niespełna 2 mln mieszkańców. Społeczeństwo boryka się z problemem AIDS – umierają młodzi ludzie, często wykształceni. Traci na tym społeczeństwo, jak również Kościół.

– Czy dlatego przyjechał Ksiądz Biskup do Polski aby zaprosić i zachęcić polskich księży do pracy na misjach w Botswanie?

– Tak, taki jest cel mojej wizyty w Polsce. Spotkałem się z bp. Zbigniewem Kiernikowskim, ordynariuszem diecezji siedleckiej, który przyjął



foto. Frank Nubuasah SVD

Bp Frank Nubuasah SVD





mnie bardzo serdecznie i z wielką otwartością oraz okazał zrozumienie dla spraw, które mu przedstawiłem. Rozmawiałem też z bp. Henrykiem Hoserem, ordynariuszem diecezji warszawsko-praskiej, a także z biskupem jednej z najmłodszych diecezji na południu Polski. W planach mojej podróży jest również wizyta w Elku u mojego współbrata, bp. Jerzego Mazura SVD. Liczę na to, że te spotkania zaowocują tym, że kiedyś przyjadą do Botswany polscy misjonarze, którzy wesprą nasz młody Kościół.

– *Wiem, że są tam polscy misjonarze werbiści – o. Marek Marciniak, o. Tomasz Trojan i o. Sławomir Więcek. Czy oni pracują w regionie, gdzie Ksiądz Biskup jest pasterzem?*

– Tak, to moi współbracia. Pracują na terenie wikariatu Francistown. Potrzebujemy jednak więcej księży.

– *Jaki rodzaj pracy czeka na polskich misjonarzy?*

– Przede wszystkim pierwsza ewangelizacja – głoszenie Dobrej Nowiny i proklamowanie Słowa Bożego. Rozpowszechnianie nauki zawartej w Biblii. Jesteśmy na początku drogi jako Kościół. Trzeba przygotowywać ludzi do przyjmowania sakramentów, muszą być też szafarze tych sakramentów. Zdarza się bowiem, że nie ma komu udzielić np. chrztu przez cały rok. Jak widać, różnica między Kościołem katolickim w Polsce, liczącym ponad tysiąc lat, a Kościołem w Botswanie, liczącym ok. 100 lat, jest ogromna. I chociaż początki są trudne, musimy robić co w naszej mocy, aby budować ten młody Kościół.

– *Jakie są pierwsze wrażenia po kilku dniach pobytu Księdza Biskupa w Polsce? Czy to pierwsza wizyta w naszym kraju?*

– Tak, jestem w Polsce po raz pierwszy. Jestem zadowolony ze spędzonego tutaj czasu. Nie spodziewałem się, że ludzie są tak otwarci. Zatrzymałem się w Konstancinie, gdzie spotkałem się z wielką życzliwością i gościnnością. Zauważyłem też, z jaką pieczołowitością odnosicie się do przeszłości. Historia jest wciąż żywa w społeczeństwie polskim. Jestem pod wrażeniem wielu spraw. Zobaczyłem, że lata komunizmu nie zniszczyły wiary w ludziach, a młodzi ludzie odpowiadali i odpowiadają na wezwanie Boga. Pan Bóg działa, a ludzie chcą z Nim współpracować. Miałem też możliwość odwiedzenia dawnego szpitala wojskowego w Warszawie – olbrzymiego, z setkami łóżek. Takiego szpitala nie miałem okazji wcześniej widzieć.

– *Na koniec – pytanie o bł. Jana Pawła II. Ojciec Święty był w Botswanie w 1988 r. Czy Ksiądz Biskup pamięta tamtą wizytę? Gdzie Ksiądz Biskup był w tym czasie?*

– Byłem wtedy w Botswanie, gdzie pracowałem w jednej z parafii, oddalonej setki kilometrów od miejsca spotkania z Ojcem Świętym. Jednak dotarliśmy do tego miejsca z moimi parafianami, aby spotkać się z Janem Pawłem II, posłuchać go, zrobić zdjęcia. Miałem nawet okazję uściskać mu dłoń, kiedy znalazłem się wśród VIP-ów. To było bardzo miłe.

– *Dziękuję bardzo za rozmowę i życzę Księdzu Biskupowi, aby wizyta w Polsce przyniosła dobre owoce – aby znaleźli się odważni ludzie do pracy na misjach w Botswanie. ▲*

Opracowane na podstawie miesięcznika Misjonarz 9/11



Republika Zambii, położona w południowo-środkowej Afryce, znana jest obecnie w Europie jako kraj, w którym znajdują się Wodospady Wiktorii, nazywane przez rdzennych mieszkańców „Mgłą, która grzmi”. Zasilane przez wody rzeki Zambezi, są to jedne z największych i najbardziej okazałych wodospadów świata, dzięki czemu znalazły się na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO. Turystów, których liczba z roku na rok wzrasta, przyciąga do Zambii także szeroka gama dzikich zwierząt, zamieszkujących tamtejsze parki i rezerваты przyrody. Dla odwiedzających ważny jest również fakt, że jest to kraj w miarę bezpieczny i spokojny, zwłaszcza w porównaniu z sąsiednimi afrykańskimi państwami.

Obszar ten, zamieszkały przez liczne ludy Bantu, został bardzo późno zajęty przez Europejczyków. Brytyjska Kompania Południowoafrykańska na czele z Cecillem Rhodesem dopiero pod koniec XIX w. zdobyła prawa do eksplorowania ziemi. Dzisiejsza Zambia, jeszcze jako Rodezja Północna, została objęta protektorem Wielkiej Brytanii w 1923 r., aby już nieco ponad 40 lat później, w 1964 r., uzyskać niepodległość.

Pierwszym prezydentem Zambii został Kenneth Kaunda, który rządził przez kolejne trzy dekady. Był on nie tylko zwolennikiem centralnego planowania w gospodarce, ale także nacjonalizacji istotnych jej sektorów, w tym kluczowych w kraju kopalni miedzi. Jego polityka, wraz ze spadkiem cen miedzi, stała się główną przyczyną problemów gospodarczych tego młodego afrykańskiego kraju.

Prezydent Kaunda realizował w Zambii ideę socjalizmu, w którym Zjednoczona Narodowa Partia Niepodległości (UNIP) była jedyną legalną partią polityczną. Zmiany konstytucyjne zostały wprowadzone dopiero w 1991 r., dzięki czemu przywrócono system wielopartyjny i zmieniono władzę. Losy gospodarcze kraju zaczęły kierować się w lepszą stronę pod koniec lat dziewięćdziesiątych ub.w., kiedy rozpoczęły się procesy prywatyzacyjne, ruszyły zagraniczne inwestycje i znacząco poprawiono wydajność pracy.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat gospodarka Zambii rozwijała się średnio w tempie 6,7% rocznie. Dziś opiera się ona głównie na wydobyciu miedzi i rolnictwie, co powoduje jej niestabilność. W minionym roku susze i spadek cen miedzi na rynkach światowych doprowadziły do zachwiania rodzimej gospodarki i zambijskiej waluty. W dodatku Zambia zmaga się także ze spłatą dużego długu publicznego i korupcją.

W ostatnich latach na rynku zambijskim dużo inwestują Chiny, tworząc nowe miejsca pracy i infrastrukturę. Szacunkowo w Zambii żyje już ok. 100 tys. Chińczyków, którzy prowadzą ponad 500 rozwijających się firm, aktywnych niemal we wszystkich sektorach gospodarki. ▲

oprac. Małgorzata Madej na podst.: cia.gov, bbc.com, zambia.gov.zm

- powierzchnia: 752 618 km² (39. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 15 mln (70. miejsce na świecie)
- stolica: Lusaka
- język urzędowy: angielski i 36 języków rodzimych
- religie: protestanci 75,3%, katolicy 20,2%
- jednostka monetarna: kwacha (ZMK)



fol. Jacek Gniadek SVD



Mulishani mukwai?

Ten zwyczajowy zwrot w Zambii rozpoczyna każdą konwersację, nawet z przypadkowo napotkaną osobą.

Mwashimuken mukwai. Mulishani mukwai?

– Dzień dobry. Jak się czujecie?

Ine nine Fr. Paul. Nafuma ku calo ca Poland.

Najshile muno Zambia mu May

– Nazywam się o. Paweł. Pochodzę z Polski.

Br. Albertus i o. Paweł z postulantami.



Przyjechałem do Zambii w maju. Tak przedstawiam siebie w języku bemba, kiedy poznaję nową wspólnotę katolików. Obecnie uczę się tego języka, gdyż w niedalekiej przyszłości mam zostać wikarym w parafii św. Karola Lwangi w Kabwe. Jest to parafia prowadzona przez werbistów. Proboszczem jest Ghańczyk, o. Francis Kwadwo Allah. Oprócz stacji głównej należą do niej dwie stacje dojazdowe – Kamuchanga i Mulungushi. W Kamuchanga lokalna wspólnota buduje kościół św. Elżbiety, a w Mulungushi istnieje już kościół pw. Świętej Eucharystii. Ten ostatni, wybudowany przez jezuitów, obecnie podlega proboszczowi parafii św. Karola Lwangi. Ponadto parafia prowadzi klinikę pod takim samym wezwaniem jak parafia, do której miesięcznie zgłasza się ok. 140 osób z różnymi dolegliwościami: malarią, chorobami skóry, problemami układu trawiennego, zapaleniem płuc czy chorobami wenerycznymi.

W niedziele mamy dwie Msze św.: o godz. 8.00 po angielsku i o godz. 10.00 w języku bemba. Obecnie proboszcz jest sam, więc dojeżdżam rowerem, aby mu pomóc. Parafia nie ma żadnego środka transportu. Czasami jeden czy drugi parafianin podwiezie kogoś z nas, a jeśli nie, trzeba w inny sposób zorganizować sobie środek transportu lub 18 km (w obie strony) przemierzyć rowerem, korzystając z dobrej kondycji. Większość parafian to ludzie młodzi, podobnie jak w całej Zambii.

Kraj ten, większy ponad dwa razy od Polski, zamieszkuje ok. 12 mln Zambijczyków i obcokrajowców, z czego blisko 2/3 to młodzież i dzieci. Bezrobocie jest ogromne. Ostatnio w Kabwe na 70 miejsc przeznaczonych na szkolenie na oficera lotnictwa wojskowego zgłosiło się 200 tys. młodych mężczyzn. Innym problemem jest głód; je się tylko raz dziennie, zwyczajowy posiłek to shima (w bemba – ubwali) i warzywa. Ubwali przypomina zgęstniałą kaszę manną, która jest podawana z liśćmi ziemniaka lub warzywami. Mięso, zwłaszcza drób, przeznaczają się na posiłek świąteczny.

Wspólnota wierzących jest tutaj bardzo żywa. Msza niedzielna trwa nieraz ok. 2 godzin ze śpiewami, procesjami, dziękczynieniem. Ważną rolę w Kościele pełnią osoby świeckie. Życie mieszkańców tej części Afryki jest wymagające ze względu na głód, choroby, biedę, ale ludzie znajdują ufność w Bogu i garną się do Kościoła, gdyż często jest on jedynym miejscem, gdzie znajdują oparcie.

Jeśli chodzi o klimat, w Zambii występują dwie pory roku: deszczowa (amainsa) – listopad-kwiecień i sucha (ulusuba) – maj-październik. Tutejsi mieszkańcy mówią, że w porze suchej jest zima (ulupepo; pamwela). Rzeczywiście, porankom i wieczorom może wtedy towarzyszyć przesywający chłód, choć temperatura waha się między 16 i 19°C. W nocy temperatura spada do 5°C i wtedy nawet cztery koce nie uchronią przed zimmem. Nie ma różnicy czasowej z Polską, z wyjątkiem okresu, kiedy w Polsce następuje przestawienie zegarów na tzw. czas zimowy. ▲

Ambona w katedrze wykonana z typowych bembów afrykańskich.



Fronton katedry.



Grób Kardynała Adama Kozłowieckiego S.J.



Opracowane na podstawie miesięcznika Misjonarz 2/10



**O Matko Różańca Świętego, Władczyni tajemnic,
których świat nie potrafi do końca zgłębić.
Matko miłosierdzia na niemiłosiernej ziemi.
Stolico mądrości na pustyni,
gdzie błąka się pyszny rozum ludzki.
Różo Duchowna, która bez ustanku
rozkwitasz modlitwą po całej ziemi.
Gwiazdo Zaranna wśród utrapień naszego czasu.
Królowo Pokoju, która uciszasz
nasze serca i wyzwalasz ludy.
Tobie Fatimska Pani składamy dziękczynienie
za nieustające wstawiennictwo nad nami,
u Syna Twego Jezusa Chrystusa,
który Cię z Ojcem i Duchem Świętym miłuje,
ponad wszystkie wyobrażenie. Amen ▲**

Refleksje ojca Jerzego

ksiądz Jerzy Gawlik SVD

Czy jestem gotowy?

Często powtarzającym się tematem, szczególnie Nowego Testamentu, jest wezwanie do czuwania i bycia gotowym na spotkanie się z Panem.

Są ludzie, którzy to przygotowanie odkładają na ostatni moment. Uważają, że kiedy już dożyją sędziwego wieku i poczują, że już nadchodzi czas odejścia z tego świata, to dopiero wtedy pojedną się z Bogiem i bliźnimi.

Takie myślenie jest niebezpieczne, bo skąd mają taką pewność, że w tej ostatniej godzinie pojawi się kapłan z rozgrzeszeniem, czy bliźni, z którymi pragną się pojednać.

Jest to pierwszy powód, dla którego warto jest być czujnym i przygotowanym.

Pewnych rzeczy nie da się odłożyć na ostatni moment.

Studentowi nie wystarczy jeden dzień, aby się przygotować do egzaminu końcowego. A życie to coś o wiele większego niż najważniejszy nawet egzamin.

Drugą potrzebą owej czujności jest to, że pewnych rzeczy, albo raczej zachowań nie da się "pożyczyć" od innych osób.

Człowiek nie może pożyczyć czyjegoś charakteru, doświadczeń duchowych czy wreszcie żywej relacji do Boga. To trzeba wypracować samemu, do tego można dojść osobistym, codziennym wysiłkiem.

**Dlatego czuwajmy
i bądźmy gotowi. ▲**

Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się! Niech będzie znana wszystkim ludziom wasza wyrozumiała łagodność: Pan jest blisko! O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganu z dziękczynieniem! A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie.

Paweł z Tarsu (Flp 4, 4-7)



lot. Archiwum SVD

Zgromadzenie Słowa Bożego

**...i ty możesz pracować
jako kapłan albo brat misyjny...**

Więcej informacji można uzyskać
w języku angielskim:

Divine Word Vocation Office

102 Jacoby Drive SW Epworth, IA 52045-0380

1-800-553-3321 ● dwm@mwci.net

www.svdvocations.org

Werbiści
Society of the Divine Word
P.O. Box 6024
Techy, Illinois 60082-6024

Nonprofit
Organization
U.S. Postage
PAID
Algonquin, IL
PERMIT NO. 65

Duchowy Dar

którym głoszą Dobrą Nowinę w różnych zakątkach świata. Będzie pomocą w przygotowaniu nowych misjonarzy oraz w opiece nad naszymi współbraćmi: chorymi i emerytami.

Jeżeli chcesz pomóc Werbistom, użyj formę i kopertę, które umieszczone są w środku tego magazynu albo skorzystaj z naszej strony internetowej:
www.divinewordgifts.org

Misyjne Msze Wieczyste (Misyjny Związek Mszalny)

Wpis do Misyjnych Mszy Wieczystych jest wspaniałym darem duchowym dla nas i naszych bliskich na urodziny, imieniny, rocznice ślubu, Pierwszą Komunię Świętą albo w intencji zmarłych. Wpisać można na zawsze rodzinę lub pojedyncze osoby. Misyjne Msze Wieczyste to szczególny rodzaj modlitw Zgromadzenia Misjonarzy Słowa Bożego. Siedmiu misjonarzy Werbistów w różnych częściach świata odprawia codziennie Mszę Świętą w intencjach osób, które zostały wpisane do Misyjnych Mszy Wieczystych.

Msza Święta

Msza Święta to źródło łaski dla tych, za których jest ofiarowana oraz dla całego Kościoła. Nasze Zgromadzenie liczy ponad 6,000 członków pracujących w 71 krajach. A więc w każdej chwili jeden z naszych ojców sprawuje gdzieś w świecie Mszę Świętą.

Msze Gregoriańskie

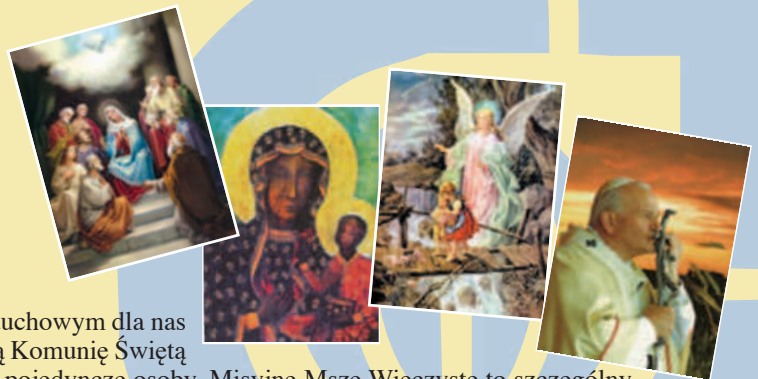
Msze Gregoriańskie są odprawiane przez trzydzieści kolejnych dni w intencji tylko jednej zmarłej osoby.

Plan Emerytalny Annuity

Uczestnicy Planu Emerytalnego dzielą nie tylko zaangażowanie Zgromadzenia w dziele ewangelizacji, ale także jego zasługi i błogosławieństwa. Werbiści pamiętają o ofiarodawcach podczas codziennych modlitw i w czasie Mszy Świętych ofiarowanych przez naszych kapłanów pracujących na całym świecie.

www.annuitysvd.org

Tak, dar, który zmienia na lepsze życie wielu ludziom na świecie, również Twoim bliskim, bo będziemy się za Nich modlić. Twoja ofiara pomoże naszym misjonarzom i ludziom,



fol. Sławomir Więcek SVD